



Szanowni Państwo!

Jubileusz - to chwile refleksji, wspomnień, to również moment podsumowań. To powrót myślami do ludzi, którzy tworzyli historię tego miejsca i do tych, którzy już odeszli. Wielogodzinne rozmowy z Janem Okrzesikiem (rocznik 1922), z jego siostrą Stefanią (rocznik 1920) urodzonymi w domku na kortach, czy z Mieczysławem Rynczarskim, który przez 67 lat wychowywał mistrzów rakiety, były dodatkowym bodźcem do pracy nad tą broszurą. Ich wspaniałe anegdoty zapewne posłużą do napisania kolejnych kart historii tenisa w Żywcu.

Wszystkim byłym i obecnym zawodnikom, trenerom i działaczom należą się słowa wdzięczności za pracę i trud, który wnieśli dla rozwoju i popularyzacji tenisa ziemnego w naszym mieście. Pragnę złożyć im najserdeczniejsze życzenia pomyślności, sukcesów w sporcie i w życiu osobistym.

Z wyrazami szacunku:

  
Wiesław Biel

Składam serdeczne podziękowania Pani Annie Barabas  
i redaktorowi Mirosławowi Popczykowi za pomoc  
w opracowaniu historii naszego klubu.

**ŻYWIEC, WRZESIEŃ 2018**



*Ignacy Serog w otoczeniu rodziny, przyjaciół i współpracowników z „Solali” na otwarciu kortów, 1918 r.*

---



*Dyrekcja fabryki „Solali” na korcie centralnym, wiosna 1919 r.*

---

# 100 LAT KORTÓW W ŻYWIECKIM ZABŁOCIU

## HISTORIA NIEZWYCZAJNA

Takie miejsca nie powstają tak po prostu. Muszą być ludzie, pasja i czas. Bo takie miejsca budowane są przez pokolenia.

Korty w żywieckim Zabłociu leżą na wyspie, choć mało kto zdaje sobie z tego sprawę. Od wschodu otacza je Soła, od zachodu – Młynówka. Nad kortami wznosi się wzgórze Grojec. A wokół usadowiło się Zabłocie – dziś część Żywca, dawniej – samodzielna wieś i siedziba gminy. O tych właśnie kortach – obecnie funkcjonujących jako „Tenis Park Żywiec 1918” - będzie ta historia.

## XX-LECIE MIĘDZYWOJENNE POCZĄTKI TENISA W ZABŁOCIU

### Serogowie z Zabłocia koło Żywca

Nie byłoby kortów w Zabłociu, gdyby nie Ignacy Serog. To pewne. A Ignacego Seroga w Zabłociu, gdyby nie galicyjski charakter tej wsi, do której zawitała XIX-wieczna industrializacja z handlem, przemysłem, koleją i ludźmi z całej Europy. Jak to się wszystko zaczęło, zapytacie?

Dokładnie w roku 1900 roku, kiedy pojawiają się w Zabłociu nad Sołą dwaj przedsiębiorcy: Bernard i Ignacy Serog, ojciec i syn.

\*\*\*

Serogowie trafiają do Zabłocia nieprzypadkowo. Już w połowie XIX wieku inwestowali w przemysł papierniczy i byli dzierżawcami Habsburgów. Ich losy spleta się na czas jakiś. I raczej nie połączył ich tenis – a szkoda.

Poszukując dobrego miejsca do inwestycji, trafiają właśnie do Zabłocia. Wyznaczą w ten sposób nową epokę w historii tej wsi położonej na lewym brzegu Soły, koło Żywca w Galicji Zachodniej. Unowocześniają papiernię, i nadają jej nazwę: „Solali” - od niemieckich słów *Sola links* – po lewej stronie Soły.

Nie wiadomo, skąd pochodził Bernard Serog. Wiadomo, że był Żydem, na co dzień posługującym się językiem niemieckim. Wiadomo również, że ożenił się z Bertą z domu Korn. Bernard i Berta Serogowie mieli syna – Ignacego. Żonaty z Olgą, miał dwie córki: Katarzynę i Lilly. Mieszkali w Zabłociu, w willi przy ulicy Seroga 359.

---

## Mikrokosmos

W 1904 roku Ignacy zostaje dyrektorem technicznym fabryki. W 1913 przejmuje pełne kierownictwo, o czym informuje ogólnopolski *Kuryer Codzienny*. W tym samym roku wybucha wielki pożar. Na zgliszczach starych, drewnianych budynków powstaje nowoczesna zabudowa – istniejąca do dziś.

We wspomnieniach mieszkańców utrwalił się obraz postawnego mężczyzny, spokojnego, wzbudzającego respekt, rzeczowego i wymagającego. Funkcję sekretarki dyrektora pełniła panna Frieda Gansel, po mężu Fussgänger.

Kończy się wojna, Serog rozpoczyna intensywną rozbudowę fabryki. I nie tylko. Powstają osiedla dla pracowników. Uruchomiono kasyno, salę widowiskową, ogrodnictwo; dla wszystkich robotników udostępniona jest łaźnia, a dla matek z małymi dziećmi żłobek z pielęgniarką. Są tu Austriacy, Niemcy, Czesi, Żydzi, Polacy i Szwajcarzy; ewangelicy, katolicy, żydzi i ateści. W tym właśnie czasie - jak wspominają mieszkańcy - wybudowano również korty tenisowe nad Sołą.



*Dziedziniec „Solali”. Ks. S. Słonka święci wóz strażacki  
w obecności Ignacego Seroga, lata 30-te XX wieku.*

---

Na Zabłociu tworzy się swoisty mikrokosmos – ludzie, budynki, praca, pasja i czas wolny. W 1922 powstaje Ochotnicza Straż Pożarna, 4 lata później orkiestra Solali z kapelmistrzem Pruskim na czele, złożona z byłych legionistów. Powstaje również kluczowy dla rozwoju sportu w gminie RKS „Zabłocie”. Jak wspominają mieszkańcy, powstał również, za zgodą Seroga, kort robotniczy właśnie, wybudowany w ramach czynu społecznego. To na tych kortach grywał Bohdan Tomaszewski, który przybył do Żywca wraz ze swym deblowym partnerem na zaproszenie pana Seroga i dwa tygodnie uczył tenisa córkę właściciela „Solali”, a za otrzymane wynagrodzenie kupił sobie buty i rakietę. Były to – jak wspominał za życia redaktor Tomaszewski – jedyne pieniądze zarobione przez niego na korcie.

Końcówka 3 dekady to również wizyta Prezydenta Polski Ignacego Mościckiego, który wizytował „Solali” w 1929 roku. Wcześniej gościem Serogów była także – jak podawała ówczesna prasa: *Jej Cesarska Wysokość arcyksiężna Marja Teresa wraz ze swemi Najdostojniejszymi dziećmi arcyksiężniczkami i arcyksiężętami, w towarzystwie swej świty*”. Chodzi tutaj oczywiście o Marię Teresę, żonę Karola Stefana Habsburga z Żywca.

## Korty nad Sołą i Serożanka na kominie

Córki Ignacego i Olgi Serogów mają w chwili zakończenia wojny odpowiednio 13 i 12 lat. Czy dla nich ojciec buduje korty? Serogowie sporo czasu spędzają w Wiedniu, bywają również w Paryżu. Regularnie podróżują także do Nowego Jorku – mają tam przecież delegaturę handlową na 5 Alei. Niebawale? Ale prawdziwie.

Czy tenisem zainteresował się Ignacy, a może jego żona jeszcze w Paryżu, czy też może podczas wizyt w NY? Nieprzypadkowo pojawia się przypuszczenie, że to właśnie dzieci mogły zainspirować Serogów do wybudowania kortów. Jedna z córek tak zapisała się w pamięci Zdzisława Marji Okuliara: *„była wreszcie trzecia walkiria, ta była najbardziej z nich rasowa, mieszkała w Solali w Zabłociu. Była Żydówką, córką milionera żywieckiego, Seroga. Serożanka uprawiała wszelkie możliwe sporty, stać ją zresztą było na to. Wybornie grała w tenisa na własnych kortach fabrycznych, pływała, rozbijała się autem sportowym, łąziła po górach, uprawiała taternictwo no i jazdę konną a w zimie łyżwiarstwo i narciarstwo. Pewnego dnia postanowiła wspiąć się na komin fabryczny – wysoki wówczas na 75 m.*

*(...) Serożanka ubezpieczona była od góry i od dołu linkami na sposób strażacki i alpejski. Czas mijał, a oni posuwali się krok za krokiem, czym wyżej, tym wolniej. Męczące i nużące widowisko dla obserwujących, zaś dla wspinających się pełne napięcia nerwowego i wysiłku. Jeden z asekurantów opowiadał później: - czym wyżej, tym więcej wiatru, a chwianie komina od połowy zaczynało czuć się coraz wyraźniej. Posuwaliśmy się z każdym metrem wolniej. Początkowy animusz i fanfaronada zaczęły tę ognistą babę opuszczać, coraz częściej przystawała, a Serog z dołu darł się na całe gardło – wracaj, wracajcie.*

Jak widać, niebanalny ojciec miał niebanalną córkę, zdecydowanie wykraczającą poza ówczesne standardy.

Co jeszcze dzieje się wówczas w Zabłociu? W 1928 roku powstaje Robotniczy Klub Sportowy „Zabłocie”- klub, którego rola w budowaniu wspólnoty rodzin i pokoleń skupionych wokół sportu odgrywa w Zabłociu rolę niebagatelną do dziś. W tamtych, pierwszych latach istnienia, zręby sekcji tenisowej tworzyli tu bracia Ropkowie, Antoni Sroka, Eugenia Haberówna, Zbigniew Ochoński i mecenas Haliński – deblowy mistrz Krakowa. Grywali też Józef Munk i Artur Munk, pracownik Solali.

Powstały zatem korty nad Sołą. Powstał również domek stróża, w którym odnotowano zamieszkiwanie sukcesywnie powiększającej się rodziny w Księdze Meldunkowej Gminy Zabłocie. Była to rodzina Okrzesików, która o historii kortów wie zapewne wszystko.

### **Okrzesikowie na kortach**

Było ich troje rodzeństwa – Stefania (1920), Jan (1922) i Tadeusz (1924) – utalentowani tenisiści, którym wojna stanęła na drodze do sportowej kariery. Zaczynali swoją sportową przygodę właśnie tutaj – na kortach nad Sołą w Zabłociu, i zapewne nie myśląc wcale o tym – tworzyli historię. Ze wspomnień Jana Okrzesika wyłania się taka opowieść: *mój Ojciec pracował w „Solali” i opiekował się kortami. Pomagała mu Mama. Do dziś widzę ją tam jak zamiata place do gry brzożową miotłą. W domku klubowym mieliśmy mieszkanie i światło za darmo. Codziennie o 6 rano przychodzili na tenisa ludzie z kierownictwa zakładu. Mama robiła im herbatę a ja podawałem piłki by zarobić na czekoladę. Panowie inżynierowie pograli sobie, zjedli po bułeczce i szli do pracy. Wtedy my łapaliśmy za rakiety.*

*Żyliśmy wśród elity. Obcowanie z tymi ludźmi to była dla nas szkoła charakterów dająca nam życiowy szlif, ogładę, która potem ułatwiała nam życie. Byliśmy w nich zapatrzeni, ciekawi ich manier i zwyczajów.*



Stefania Okrzesik, V-ce Mistrzyni Polski, 1949 r.

*Pan Serog, właściciel Papierni „Solali” każdego roku zapraszał swych pracowników na bankiet. Spotkania urządzano na kortach. My byliśmy za młodzi by w tym uczestniczyć, ale ukradkiem podglądaliśmy co się tam dzieje. Pewnego razu, gdy goście już poszli, zeszliliśmy do piwnicy by popróbować tego co zostało na stołach; nieznanym nam specjalów i trunków. Pamiętam, że z tej ciekawości to nawet do domu nie mogłem trafić o własnych siłach.*

*Wtedy wstawiłem się po raz pierwszy w życiu i jedyny. Było mi strasznie wstyd. Pewno dlatego już nigdy mi się coś podobnego nie przydarzyło chociaż od alkoholu nie stroniłem. Ale papierosów nie paliłem, mimo, że wychowywałem się w jednej izbie z rodzicami, a ojciec palił.*

## **Ostatnia dekada przed końcem świata**

Kryzys światowy z roku 1935 nie wpływa na kondycję Solali, która zatrudnia wówczas 600 osób. Końcówka lat 30-tych to okres prosperity Papierni. Wieloletnie inwestycje i skuteczna strategia produkcyjno-marketingowa dała efekt niezwykły. Na „Solali” składają się: fabryka papieru, ścieralnia, tekturownia, tartak parowy, zakład przetwórczy. Osiedla pracownicze, kamienica nad rzeką, straż pożarna, kasyno, sala teatralna, letni basen na początku grobli – no i oczywiście korty. Rodzina Serogów – co wynika ze zdjęć – spędzała tu sporo czasu.



*Dziedziniec „Solali”. Wojsko polskie stacjonujące na Żywiecczyźnie, lato 1939 r.*

Rynki zbytu to m.in. Grecja, Turcja, Francja, Anglia oraz kolonie tych krajów w Azji i Afryce. Turecki eksport był niezwykle: różową i niebieską bibułkę słodził sacharyną oddelegowany urzędnik skarbowy. No i oczywiście USA – i prawdopodobnie produkcja papieru na dolary amerykańskie. Być może tu właśnie tkwiła przyczyna ogromnego sukcesu Solali - papierni na końcu świata w przedwojennym Zabłociu. Sprawa dolarów amerykańskich wróci raz jeszcze do Zabłocia i Solali, w postaci afery z fałszerzami i nagłym nalocie SB już w okresie PRL.

Teren fabryczny w 1939 roku wynosił 325 000 m<sup>2</sup>. Wraz z końcem lat 30-tych pojawia się w Zabłociu ksiądz Stanisław Słonka, pierwszy proboszcz i budowniczy kościoła św. Floriana. Choinka bożonarodzeniowa i ołtarz na dziedzińcu podczas procesji Bożego Ciała, poświęcenie nowego samochodu strażackiego Solali w 1938 roku – to wszystko potwierdza dobre relacje pomiędzy mieszkańcami Zabłocia, niezależnie od wyznania i narodowości. Wśród mieszkańców krąży opinia, że działkę pod budowę

kościół darował Ignacy Serog - dla dobra wspólnego. Wspierał i wspomagał również prace budowlane. Taki świat uwieczniły przedwojenne fotografie.

I nagle wszystko się skończyło. W 1939 roku zaczyna się II Wojna Światowa.

---

## Utracony ślad

Co się stało z Serogami? Kronika Jubileuszowa informuje, że jedna z Serożanek zginęła w Auschwitz, druga uciekła z pociągu i przeżyła wojnę, ostatecznie zamieszkała w Australii. Czy to prawda? Tego nie wiemy. Ignacy Serog miał w momencie wybuchu II wojny 68 lat. Czy żyła jeszcze jego żona – Olga? Tego nie wiemy również.

We wrześniu 1940 roku z polecenia władz niemieckich we Francji sporządzono spis ludności zamieszkującej strefę okupowaną. Na liście sporządzonej 8 listopada znalazł się Ignacy Serog, urodzony w Bielsku 19 marca 1871 roku, żonaty, ojciec 2 dzieci. Narodowość: polska, religia: żydowska. Z ewidencji wynika, że we Francji, dokładnie w Saint Nazaire, przebywał od 1939 roku. Wiadomo jeszcze, że w 1940 roku wyjeżdża prawdopodobnie na południe Francji, i – jak napisano we francuskiej ewidencji: *nous perdons sa trace*. Czyli tracimy jego ślad. We wspomnieniu pośmiertnym wojenna prasa informuje, że „w niedzielę, 26 marca 1944 r. zmarł po długich cierpieniach (...) zasłużony obywatel, Ignacy Serog (...) zmarły odznaczony był srebrnym krzyżem zasługi”.

---

## WOJNA

---

Wybucho II wojna światowa. Niemcy zajmują Zabłocie 3 września. Rozpoczyna się okupacja.

17 września 1939 roku aresztowany został Artur Munk z Zabłocia – przedstawiciel starej, zabłockiej rodziny, zaangażowanej w budowanie i rozwój tej miejscowości. Tak o swoim dziadku pisze Barbara Munk: *Artur Henryk Munk całe zawodowe życie związany był z Zabłociem. Pracował jako referent wychowania obywatelskiego w fabryce Solali. Był prezesem Komitetu Budowy Kościoła w Zabłociu, radnym a także zawodnikiem drużyny piłkarskiej Koszarawa Żywiec i członkiem Oddziału Babiogórskiego PTT. Zapalony narciarz i tenisista, często widywano go na kortach.*

*17 września 1939 roku Artur Munk został aresztowany i wraz z innymi oficerami podzielił los tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji. Zmarł z wycieńczenia w obozie w Kozielsku. Miejsce jego pochówku do dzisiejszego dnia pozostaje nieznane. Symboliczny pomnik ku jego pamięci znajduje się na cmentarzu Przemienienia Pańskiego w Żywcu”.*



Okupacja. Dzisiejsza ulica Dworcowa, lata 1939-45.

W Kronice parafialnej ksiądz Słonka notuje pod datą 15 grudnia 1939: „około 1000 osób ludności żydowskiej z Zabłocia Niemcy wywieźli na wyniszczenie. Wszyscy poginęli w krematoriach Oświęcimia. (...) Ocaleni z pogromu tylko ci, którzy przewidując to (...) jeszcze wraz z wojskiem naszym wycofali się na wschód”. 3 miesiące później, 8 marca 1940 kolejna informacja: „Przesiedlenie Polaków. Okupant niemiecki dla zrobienia miejsca dla swoich reemigrantów z zagranicy jak z Rosji znad Dniepru, jak z Bukowiny i z Rumunii począł wysiedlać naszych Polaków. (...) W Zabłociu wysiedlono 27/28.04.1940 około 25 rodzin. 10/11.11 15 rodzin.” To część Akcji Saybusch, podczas której w roku 1940 wysiedlono 22 tysiące mieszkańców Żywiecczyny.

Papiernia, a wraz z nią i korty, zostały przejęte przez „Haupt-Treuhandstelle-Ost” już we wrześniu 1939 roku. Kierował fabryką inż. Bathelt z Bielska, przedwojenny udziałowiec. 1 stycznia 1942 roku zmienia się właściciel. Na kortach czas spędzają nowi mieszkańcy Zabłocia – Niemcy bałtyccy, którzy przeprowadzili się tutaj z dzisiejszych terenów Estonii i Łotwy. Nowa firma „Saybuscher Papierfabrik „Solali” Fahle, Tilmann, & Co KG kierowana była przez inżyniera Fahle - wiemy to dzięki Juliuszowi Wyrwie.



Okupacja. Projekt rozbudowy fabryki „Solali”, 1940 r.

W roku 2018 korty odwiedzili niespodziewani goście z Berlina. Okazało się, że dwóch braci odwiedziło Zabłocie, by wrócić do miejsca, w którym spędzili kilka lat wojny. Byli to synowie ówczesnego kierownika zatrudnionego w Papierni. Pamiętają doskonale korty i okolice papierni. Byli dziećmi, wędrowali po okolicy wraz ze swoją nianią. Mieszkali w domu, w którym przed wojną swoje mieszkanie miała córka Ignacego Seroga – Lili albo Kathe. Która? Nie wiemy. Oni również nie wiedzieli. Pamiętali, że nie mieli kontaktu z „resztą” Zabłocia. Ulicę prowadzącą do papierni zamykano szlabanem. Nie każdy mógł wejść, i nie każdy mógł wyjść. Chłopcy funkcjonowali w obrębie „Solali”. Pamiętali spacerować wzdłuż Soły ze swoją opiekunką Katarzyną Biegun, pływanie w basenie, kapustę sadzoną w polu przez Polaków w Wieprzu i msze ewangeliczne, odprawiane w sali teatralnej „Solali” przez pastora przyjeżdżającego z Bielska. W ich pamięci z tamtych lat pozostali przedstawiciele kadry kierowniczej „Solali”: Rolf Goerke, Ferdinand Sadek, dyrektor Kropf, fotograf Johannsen, inż. Griksa. I oczywiście ich Ojciec – Ernst Boström. I korty, które wraz z przyległym boiskiem stanowiły centrum życia sportowego Zabłocia również w tamtych latach.



Okupacja. Dzisiejsza ulica Dworcowa, lata 1939-45.

Nieco inny obraz tych czasów przedstawia Tadeusz Dziergas w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Pozostawić ślad”. To też wspomnienia chłopca, też z czasów wojny, tyle że z zupełnie innej perspektywy. *„Co jeszcze pamiętam z czasów okupacji? Pamiętam uroczystości z obchodów państwowych Rzeszy Niemieckiej. Saybusch (Żywiec) wyglądał wtedy jak morze flag niemieckich, długich, czerwonych z białą swastyką i przystrojonymi wieńcami i łańcuchami uplecionymi z jodły i świerka. Większe budynki, rynek, ul. Kościuszki aż do dworca kolejowego uginają się pod ciężarem flag i zieleni. Obok mostu na Sole,*

*po prawej stronie w kierunku dworca znajdował się tartak, a obok niego duży plac. Na nim odbywały się zawsze główne imprezy niemieckie. Słychać było dźwięki orkiestry wojskowej, zewsząd ciągnęły tłumy żołnierzy w mundurach SS i SA oraz HJ. (...) Łoskot miarowych uderzeń doboszy słyszę do dziś”.*



*Okupacja. Dzisiejsza ulica Dworcowa, lata 1939-45.*

Podczas okupacji tereny Zabłocia włączono do Żywca. Dlatego też zarówno papiernia jak i korty znajdowały się w miejscowości o nazwie: Saybusch. A cała Żywiecczyzna została włączona do Dystryktu Górnośląskiego III Rzeszy. Tereny te przez Niemców uznane były zatem za tereny włączone do Niemiec. Właściciele i kadra kierownicza Papierni traktowała Zabłocie jak swoją własność. Tu planowali swoje życie rodzinne i zawodowe, tu spędzali czas wolny. I tu grali w tenisa – o czym świadczą zdjęcia z tamtych czasów. W ten sposób korty przetrwały wojnę.

*„25 stycznia rozpoczęły się walki o Żywiec. (...) Wyzwolenie przyszło nagle i niespodziewanie (...). Nad ranem usłyszeliśmy głośne wybuchy, aż zadrżała ziemia. Niemcy wysadzili mosty, drogowy na Sole i kolejowy, komin fabryki „Solali” i inne obiekty. Rano, 5 kwietnia ze wszystkich stron, wkraczały do Żywca wojska radzieckie - wspomina Tadeusz Dziergas.*

---

## OKRES POWOJENNY

---

Nadchodzi rok 1945. 5 kwietnia wojska niemieckie opuszczają Zabłocie, wyzwolone przez IV Front Ukraiński. Z wojny wracają mieszkańcy.

Na korty wracało normalne życie. *Po wojnie – wspomina pan Jan Okrzesik – wróciłem do domu wiosną 1945 tuż po wyzwoleniu. Tęskniłem do tenisa więc z radością stwierdziłem,*

że nasz domek klubowy i korty były na swoim miejscu, właściwie nie tknięte przez wojnę. Na powitanie rodzina odliczyła się w komplecie: rodzice, siostra Stefania, brat Tadeusz i ja.



Dworzec PKP, 1945 r.

Nad obiektem pojawił się nowy szyld – RKS Czarni. Coraz częściej mówiło się o konieczności budowy trzeciego placu, by można było organizować turnieje.

Czwarte po wojnie mistrzostwa Polski 1949 odbywały się w pobliskim Bielsku, na kortach BBTS Ogniwo Bielsko. Nagle gruchnęła wieść: Stefania Okrzesik z Zabłocia wicemistrzynią Polski!

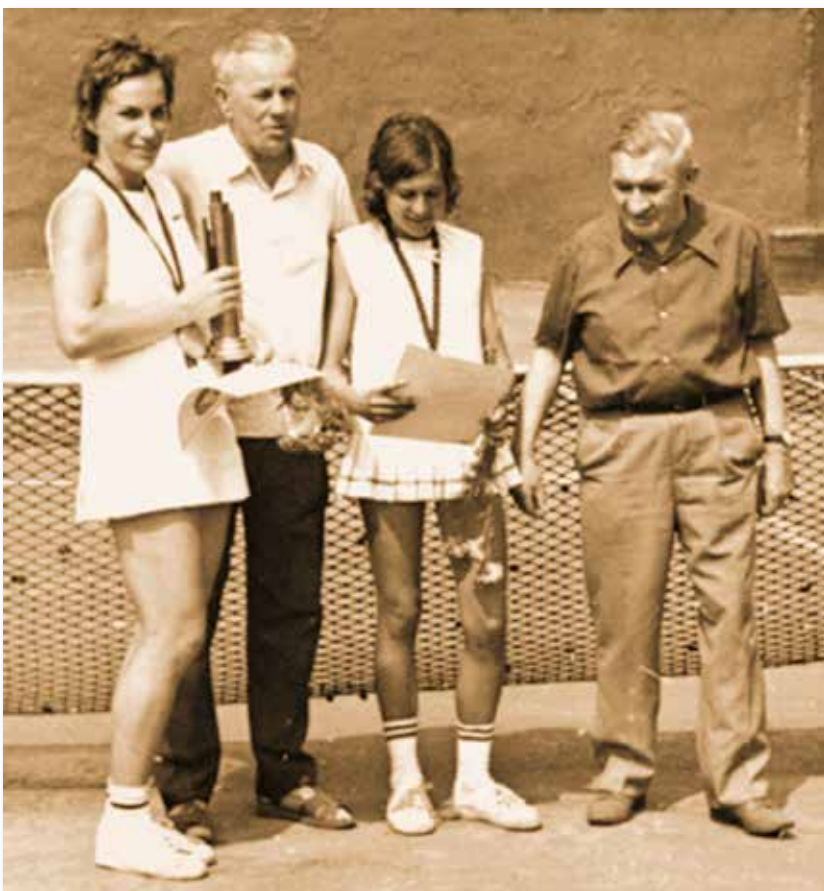
*Stefania grała dobrze, ale nikt nie przypuszczał, że zajdzie tak daleko. Pamiętam jej sensacyjne, półfinałowe zwycięstwo nad Marią Rudowską. Warszawianka to była sława. Dwa lata wcześniej w Sopocie zdobyła przecież tytuł mistrzyni Polski a rok wcześniej w Szczecinie (1948) była wicemistrzynią. Miała też na swym koncie dwa tytuły wicemistrzowskie w mikście wywalczone w Poznaniu (1934) z Ignacym Tłoczyńskim i we wspomnianym już turnieju sopockim (1947) – z Władysławem Skoneckim (w Bielsku mikstów nie rozgrywano). Finał Stefania przegrała. Nie mogło być inaczej skoro naprzeciw niej stanęła utytułowana Jadwiga Jędrzejowska.*

*Siostra grała wtedy w drużynie Ogniwa Bielsko pod nazwiskiem Kamińska. Oni mieli dobrą ekipę z takimi asami jak Alfred Buchalik późniejszy (1952) mistrz Polski czy Władysław Kurman ściągnięty z Chrzanowa. Potrzebna im była dobrze grająca kobieta, więc namówili Stefanię i żeby ominąć długotrwałe formalności zaproponowali jej by grała pod przybranym nazwiskiem.*

Rok 1949 był jak widać dla kortów w Zabłociu szczególnie. Również w tym roku pracę w papierni „Solali” rozpoczyna Mieczysław Rynczarski. Na początku - wspominał w wywiadzie udzielonym Annie Justkowskiej - zajmowałem się obsługą maszyny papierniczej. Później pracowałem u głównego mechanika, pana Mitasieńskiego. Był on kierownikiem sekcji tenisowej w Klubie Sportowym, w którym grałem. Następnie przeszedłem do laboratorium, gdzie pracowałem z Panem Janem Kumorkiem.

*W tamtym czasie zapisałem się do technikum papierniczego w Łodzi. Po zakończeniu nauki zacząłem pracować w administracji. Na tym stanowisku spędziłem lata 1960-1962. W 1962 r. rozpocząłem 2-letnie studium trenerskie w Warszawie. Gdy je skończyłem otrzymałem tytuł trenera 2. klasy państwowej.*

Wraz z końcem roku 1949 kończy się również historia samodzielnej wsi i gminy Zabłocie, rozpoczęta gdzieś w późnym średniowieczu, zapewne w wieku XIV. Z dniem 1 stycznia 1950 Zabłocie zostało włączone w granice administracyjne miasta Żywca. Życie mieszkańców toczy się dalej. Na kortach nadal spotykają się pasjonaci tenisa – tworzy (albo odtwarza się) wspólnota połączona miejscem i pasją.



*Edward Herzberg i Józef Hebda na kortach, lata 70-te XX wieku.*

*Czas wolny spędzaliśmy oczywiście na kortach. Graliśmy codziennie – wspomina Jan Okrzesik. W altanie był krąg taneczny, gdzie odbywały się potańcówki. Graliśmy też w brydża, piliśmy wino. Mieliliśmy fajną paczkę: Eugenia Pawlikówna, Stefan Patzau – namiętny karciarz, który miał sklep z olejami silnikowymi, Stefan Słanina z zawodu fryzjer, Edek Herzberg, którego rodzice byli właścicielami garbarni, Mieczysław Walas - księgowy z Papierni...*

Sprawami organizacyjnymi zajmowali się: Józef Munk oraz Elżbieta i Julian Wyrwa. Pamiętam, że nieraz musiała zarywać sobotnie noce, bo w niedzielę jechało się na mecz, a na poniedziałek trzeba było przecież zrobić bilans.

Gienia i moja siostra Stefa były nie do zdarcia. W każdym meczu dostarczały drużynie trzy punkty za wygrane dwa single i debla. Stefania nie paliła, ani nie piła i miała dobrego męża. I ona w tenisie zaszła najwyżej. Obiecująco zapowiadali się juniorzy Włodzimierz Szczygieł i Mieczysław Rynczarski. Bardzo dobrze grał też mój brat Tadeusz, ale on przez wojnę bardzo podupadł na zdrowiu. Zmarł niedługo po sukcesie Stefanii. Szkoda, że tak krótko dane mu było cieszyć się wolnością.

Okrzesikowie mieszkali i wychowali się na kortach, Na mecze i turnieje jeździli do Krakowa, Krynicy, Zakopanego, Chełmka, Chrzanowa... Te wyjazdy dodatkowo umilały koncerty pana Jana, który poza tym, że świetnie grał w tenisa i w piłkę nożną lubił też śpiewać i robił to pięknie. W repertuarze miał kilka ulubionych arii operetkowych i piosenek Jana Kiepurę.

Na bankietach urządzanych na kortach przez dyrektora Seroga jeden z gości śpiewał takie kawałki zyskując aplauz słuchaczy. Polubiłem tę muzykę. Potem w radio podziwiałem Kiepurę, Paprockiego, Ładysza śpiewając razem z nimi. I tak to sporo tych utworów przeniknęło do mego repertuaru. Lubię śpiewać. Ten mój śpiew to wspomnienie mojej młodości. To mi pozostało, kiedy już nie mam tenisa – mówił pan Jan po latach, kiedy już nie grywał. Są też wspomnienia. O wspaniałych starciach na kortach, o spotkaniach z tenisistami kubańskimi, australijskimi, nowozelandzkimi i tytule Mistrza Polski Chemików (w tym zrzeszeniu byli też wtedy m.in. futrzarze i garbarze) i o radości wypływającej z samego faktu bycia na korcie.

Odwiedziny tenisistów zagranicznych wnosili w nasze życie powiew wielkiego świata. Czekaliśmy na nich każdego roku. Podglądaliśmy ich, jak kiedyś gości pana Seroga. Oni przyjeżdżali do naszego kraju na międzynarodowe mistrzostwa Polski. Jeśli jakaś ekipa zjawiała się wcześniej to przysyłali ją do nas na rozgrywane tu właśnie Puchar Ziemi Żywieckiej. Kubańczyków przywoził nasz mistrz Bogdan Maniewski, który był trenerem na Kubie. To była dla nas egzotyka – wspominał Mieczysław Rynczarski.

Mistrzostwa chemików pamiętam doskonale. Turniej rozgrywany był na naszych kortach. Zdobyłem tytuł pokonując w finale Mieczysława Burdę. Pamiętam też, zacięty mecz półfinałowy Burdy ze Stefanem Csorichem. To było wydarzenie i to nie tylko dlatego, że obaj byli bardzo dobrymi tenisistami. Sławę zyskali przede wszystkim jako hokeiści. Obaj byli przecież reprezentantami Polski a z narodowym teamem wywalczyli VII miejsce na Olimpiadzie w St. Moritz po zwycięstwach nad Austrią i Włochami. Wcześniej piękny mecz z Csorichem stoczył Mieczysław Rynczarski ulegając mu nieznacznie.



Mieczysław Rynczarski i Jan Okrzesik na turnieju w Krynicy, 1957 r.

*Przeżyłem piękne życie. Niczego mi nie brakowało. Przez pół wieku pomagałem ludziom będąc przewodniczącym Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Robiliśmy różne akcje z myślą o najbiedniejszych: paczki, zapomogi, ubrania, opłatki na święta... W tenisa grałem bardzo długo. Nauczyłem też grać swoje dzieci: Czesia, Jasia, Hankę, Jadzię i Kazię. Cała piątka zasilila szeregi naszego klubu. Czesiek odnosił nawet sukcesy w kategorii juniorów. Wszyscy założyli rodziny, są przykładnymi ojcami i matkami. Odziedziczyli też po mnie pogodne usposobienie więc jest nam dobrze ze sobą.*

Okrzesikowie. Stefania Okrzesik, po mężu Maciuszek – wicemistrzyni Polski, Jan – mistrz Polski chemików, zawodnik, działacz społeczny, człowiek który ożywia wspomnienia i zarażał radością życia. Stefania i Jan odznaczeni złotymi odznakami XC-lecia PZT.

Powódź stulecia – kataklizm w pierwszym tygodniu lata 1958 roku – zakłóciła sezon żywieckim tenisistom. Woda, jak wspominał Mieczysław Rynczarski, zmyła korty i zerwała kładkę łączącą Zabłocie z Grojcem; nigdy już później jej nie odbudowano. Straty były na tyle poważne, że przyjechał premier Józef Cyrankiewicz. Przeznaczył, między innymi, 5 tysięcy złotych na odbudowę kortów.



*Mieczysław Rynczarski podczas odbudowy kortów po powodzi, 1958 r.*



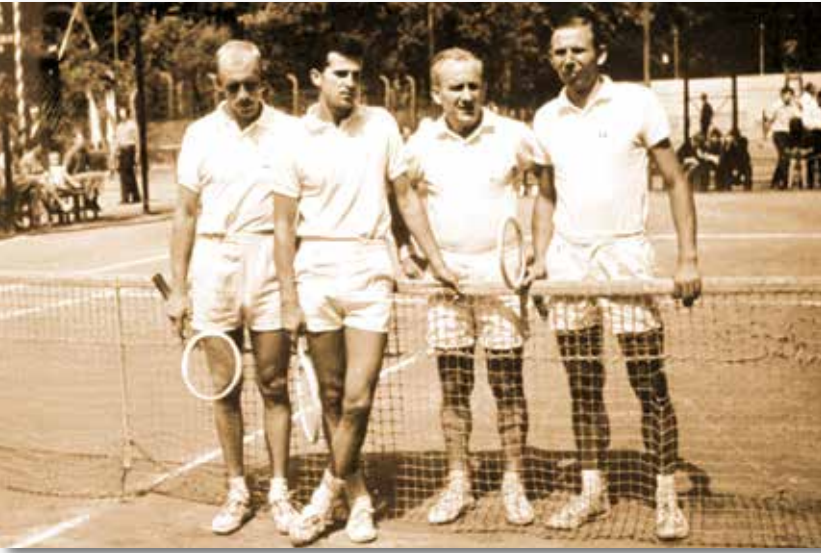
*Tenisści przy odbudowie kortów po powodzi, 1958 r.*

Do pracy rzuciło się z zapałem środowisko tenisistów i już w następnym roku na odbudowanych kortach rozegrano po raz pierwszy „Puchar Ziemi Żywieckiej”. Dwa lata później turniej rozgrywano już na pięciu kortach i w tym stanie obiekt istniał do czasu jego sprywatyzowania.

### **Puchar Ziemi Żywieckiej**

„Pucharu Ziemi Żywieckiej” – turniej tenisowy, na który rok w rok zjeżdżały gwiazdy polskiego tenisa: Danuta Wieczorek-Szwaj (50 tytułów mistrzyni Polski), Barbara Kral-Olsza (29), Jolanta Rozala z Olimpij Poznań (21), Harasym, Andrzej Wiśniewski z Baidonu, Grzegorz Niestrój, Zenon Rode. Przyjeżdżały też ówczesne sławy jak Władysław Skonecki, Wiesław Gąsiorek, Jan Radzio, Józef Piątek, Bogdan Maniewski z Kubańczykami.

Zagrać w Żywcu to był honor dla każdego, nie mówiąc już o zdobyciu trofeum, co było zadaniem niezwykle trudnym.



Finale debla, stojąc od lewej: S. Dąbrowski, W. Biełanowicz, J. Piątek, W. Gąsiorek

Puchar był bowiem trofeum przechodnim, które przechodziło na własność po trzykrotnym, kolejnym zwycięstwie, lub po piątym triumfie w dowolnym czasie. Nic więc dziwnego, że sztuka ta udała się tylko jednemu tenisiście. Był nim Wiesław Gąsiorek, multimedalista mistrzostw Polski, który w roku 1968 spełnił obydwie warunki – wygrał w Żywcu po raz piąty i trzeci z kolei.

*To był turniej wyjątkowy – wspomina Michał Kleiber, dziś naukowiec w stopniu profesora, specjalista z zakresu mechaniki i informatyki, minister nauki (2001-2005), prezes Polskiej Akademii Nauk (2007-2014), który w swej karierze tenisowej zdobył tytuł drużynowego mistrza Polski wraz z zespołem warszawskiej Legii i ma za sobą udział w wielu imprezach krajowych i zagranicznych. – Impreza cieszyła się wielką popularnością w środowisku. W tamtych czasach w Żywcu chciał zagrać chyba każdy kto wyczytanie uprawiał tenis. Piękna okolica... i te korty wśród modrzewi... i nieodżałowanej pamięci Józef Hebda, sędzia główny i – jakby się to dziś powiedziało – dyrektor turnieju, zawsze z jednakową radością witający przybyszów... i wspaniały park – miejsce rozmaitych przygód towarzyskich... no i ten puchar Ziemi Żywieckiej, po który przyjeżdżałem co roku, a którego nie udało mi się zdobyć. Pewnego razu wygrałem tam nawet seta z samym Wiesławem Gąsiorkiem. Mecz ostatecznie przegrałem, ale kiedy prowadziłem w trzeciej partii, nad kortami zapachniało sensacją.*

*Grałem w Żywcu wielokrotnie – mówi Stanisław Kończak, dwukrotny triumfator Pucharu Ziemi Żywieckiej, wówczas czołowa rakietka w kraju, który wciąż gra – w grupie 70-latków jest jednym z najlepszych na świecie. Turnieje odbywały się tuż przed katowickimi Międzynarodowymi Mistrzostwami Polski, więc obsada była zawsze znakomita. Od rana walczyliśmy na kortach do upadłego, a wieczorem bawiliśmy się na dancingach w „Polonii”.*

*Pamiętam jak przed jednym z finałów ludzie przytaszczyli na kort beczkę piwa, a „Żywiec” w tamtych czasach to był prawdziwy rarytas. Bywało, że w Żywcu grywali też tenisiści z zagranicy. Przypatrywali się nam nie mogąc się nadziwić, że przy okazji sportowej rywalizacji potrafimy się tak świetnie bawić. Trafiali się nawet goście z dalekich krajów. Pamiętam Amerykankę Bartkovicz i Australijkę Tegart. To były miłe dziewczyny i dobrze tańczyły.*



*Od lewej: E. Herzberg, B. Twardowski, W. Kumorek,  
M. Dobrowolski, S. Kończak, J. Hebda, w tle domek kortowy.*

*Do Żywca przyjeżdżaliśmy z przyjemnością – opowiada Roman Prystrom, mistrz Dolnego Śląska, dziś radca prawny w Jeleniej Górze. Z hotelu na korty szło się wydeptaną ścieżką, obok rozlewiska Soły, w asyście gromady kibiców przeprowadzając się przez tory kolejowe. Duże zainteresowanie rozgrywkami sprawiało, że każdy z nas czuł się tu kimś ważnym. Ale wynik nie przesłaniał nam świata. Tu sport był pretekstem do nawiązania przyjaźni, które przetrwały do dziś.*



*Rozpoczęcie Turnieju o Puchar Ziemi Żywieckiej.*

---

## Dzieci z tej samej ulicy

Kolejny sukces żywieckich tenisistów przyszedł w roku 1970: drugie miejsce pierwszej drużyny w rozgrywkach o Puchar WKZZ. Za Chełmkiem a przed Górnikiem Wieliczka i Olszą Kraków. Młodzież coraz chętniej chwyciła za rakiety – to przecież czasy największych sukcesów Wojciecha Fibaka.

Szerokim echem niósł się po Małopolsce wyczyn Mieczysława Rynczarskiego, którego Witold Horajn, czołowy wówczas tenista, bilardzista i filatelista z Krakowa, tak przedstawiał Hary'emu Hopmanowi podczas Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Katowicach: „*Oto ten, który stworzył drużynę z dzieci mieszkającej na tej samej ulicy i zdobył z nią, jako reprezentacją Krakowa, tytuł wicemistrza Polski w Pucharze Miast. Warto wymienić skład tej drużyny młodzików (tak nazywano wówczas grupę do lat 16): Małgorzata Stokłosa, Czesław Okrzesik, Stanisław Chowaniec, Jan Stokłosa, Marian Łabacki oraz Teresa Ćwież (wypożyczona z Górnika Wieliczka).*”



Drużyna V-ce Mistrzów Polski Młodzików

---

Mieczysław Rynczarski jednym tchem wyliczał żywieckich tenisistów: *Stefania Okrzesik, Jan Okrzesik, Tadeusz Okrzesik, Barbara Weber, Eugenia Pawlik, Włodzimierz Szczygieł, Stefan Patzau, Stefan Ślanina, Edward Herzberg (były prezes klubu), Adam Piecuch, Mieczysław Walas, Kazimierz Piątek, Czesław Okrzesik, Jan Okrzesik (synowie Jana), Kazimiera Okrzesik (córka Jana), Krzysztof Nosalik, Jerzy Nosalik, Janusz Ramatowski, Jan Stokłosa, Józef Staszek, Marian Łabacki, Andrzej Chowaniec, Piotr Chowaniec, Józef Chowaniec, Stanisław Chowaniec, Małgorzata Stokłosa, Jadwiga Gołda, Ryszard Bąk, Piotr Rynczarski, Paweł Rynczarski (synowie Mieczysława), Piotr Haczek, Jakub Iłowski, Bartek Dutka, Piotr Biel, Marcin Brasse, Jakub Szymik, Paweł Biel, Ireneusz Lubinski, Jacek Piątek, Tadeusz Paciorek, Dominik Biel, Jacek Prochot, Agata Prochot, Joanna Biel, Jolanta Wysokińska, Marta Stokłosa, Justyna Stokłosa, Łukasz Biernat, Mateusz Biernat, Magda Mędrala, Aleksander Bialik, Alina Bialik, Basia Gajecka,*

Rafał Rynczarski (syn Piotra), Monika i Beata Paulus, Jakub Wróbel, Martyna Niewiadoma, Kinga Tokarczyk. Wielu z nich zdobywało indywidualnie bądź w rozgrywkach drużynowych w różnych kategoriach wiekowych, medale mistrzostw Polski oraz tytuły wywalczone w ogólnopolskich turniejach klasyfikacyjnych i turniejach Grand Prix Polski. Mieczysław Rynczarski nie zapominał przy tym o działaczach, którzy się do tych osiągnięć przyczynili: Józef Munk, Elżbieta Wyrwa, Julian Wyrwa, Mieczysław Matuszek, Jan Okrzesik, bracia: Andrzej i Jan Gansel.

## „Szafa” pięknie serwował

Teniści klubu RKS „Czarni” Żywiec zaznaczyli swą obecność w elicie kraju głównie dzięki rozgrywkom drużynowym. System wielostopniowej rywalizacji (I i II liga, ligi wojewódzkie, regionalne klasy A) doskonale sprawdzał się w tenisie, wyznaczał cele zawodnikom, i sprzyjał integracji tenisowych środowisk.

Pierwsza drużyna ZKS Czarni grała w lidze okręgowej w składzie: Krzysztof Nosalik, Jerzy Nosalik, Janusz Ramatowski, Czesław Okrzesik, Jasiu Stokłosa, Józef Staszek, Marian Łabacki, Andrzej Chowaniec, Piotr Chowaniec. Silną grupę tworzyli juniorzy: Paweł Rynczarski i Ryszard Bąk, Piotr Haczek, Kuba Iłowski. Drużyna młodzików w składzie: Irek Lubiński, Jacek Piątek, Tadeusz Paciorek, Paweł Biel zdobyła mistrzostwo okręgu. Młodzicy „Czarnych” osiągnęli także finał Turnieju Miast o czym wspomnieliśmy wyżej i pierwsze miejsce w klubowej klasyfikacji PZT za rok 1970. Mieczysław Rynczarski właśnie ten sukces cenił sobie najbardziej. Zespoły wzajemnie się uzupełniały. Zdolni juniorzy walczyli o miejsca w pierwszej drużynie, najlepsi młodzicy próbowali swych sił w juniorach. Można było myśleć o awansach na wyższy szczebel.

*To była świetna grupa – wspominał Mieczysław Rynczarski. Z tymi chłopcami wiązałem największe nadzieje. Było w tej grupie dwóch liderów: Ryszard Bąk i mój syn Paweł. Oni ciągnęli innych. Z przyjemnością patrzyłem na ich rywalizację.*

*Pamiętam rozbudowę obiektu, którą zainicjował ojciec – mówi Paweł Rynczarski – i wspaniałą atmosferę tamtych czasów. Właśnie wtedy pieczę nad obiektem objęli państwo Wiktoria i Adolf Stasicowie, po Okrzesikach, którzy odeszli po tym jak pobudowali się na Sadowej. Przy parkingu powstawały korty 4 i 5. Przychodzili starsi i młodzież. Co roku odbywał się „Puchar Ziemi Żywieckiej”, w którym grywali czołowi teniści kraju. Pamiętam, jak tata dwoił się i troił by „załatwić” im w Papierni papier śniadaniowy, albo toaletowy, a w Chelmku – buty.*

Teniści „Czarnych” nie mieli łatwego życia. Latem szkolenie na pięciu kortach jakoś dało się pogodzić. Za to zimą było gorzej niż źle. Trenowali w hali *Diesla* zaadaptowanej na potrzeby tenisa. Warunki były spartańskie, niska temperatura (obiekt był nieogrzewany), brak urządzeń sanitarnych, krótki kort. Zawieszali siatkę w 3/4 długości i jeden ćwiczył woleje a drugi – uderzenia z linii końcowej.

Kiedy w Bielsku-Białej oddano do użytku dwa korty kryte przy ul. Trakcyjnej, dojeżdżali tam pociągiem dwa razy w tygodniu.

Były też problemy finansowe. Gdy drużyna w składzie: Marta Stokłosa, Justyna Stokłosa, Joanna Biel, Agata Prochot zdobyła drużynowe Mistrzostwo Śląska kadetek, trudno było zebrać pieniądze na wyjazdowe mecze szczebla centralnego.

*Było w nas wielkie pragnienie rywalizacji – kontynuuję Paweł – taka ambicja w dążeniu do tego by równać do najlepszych. Ja rywalizowałem z Ryszardem Bąkiem. Razem z Ryśkiem podpatrywaliśmy, jak grają najlepsi i zaraz biegliśmy na wolny kort naśladować ich efektowne zagrania.*

*Podobał mi się serwis Andrzeja Wiśniewskiego. On miał pseudonim „Szafa”. Serwował jak Wojtek Kowalski. Ładnie się wyginał; wypychając biodra robił taki łuk z całego ciała i nadawał dużą rotację piłce, która po zetknięciu z ziemią odskakiwała wysoko myląc przeciwnika. To był tak zwany kick serwis.*

---

## **Czarni, Lumel, Arka, Miedź – drużyny z tamtych lat**

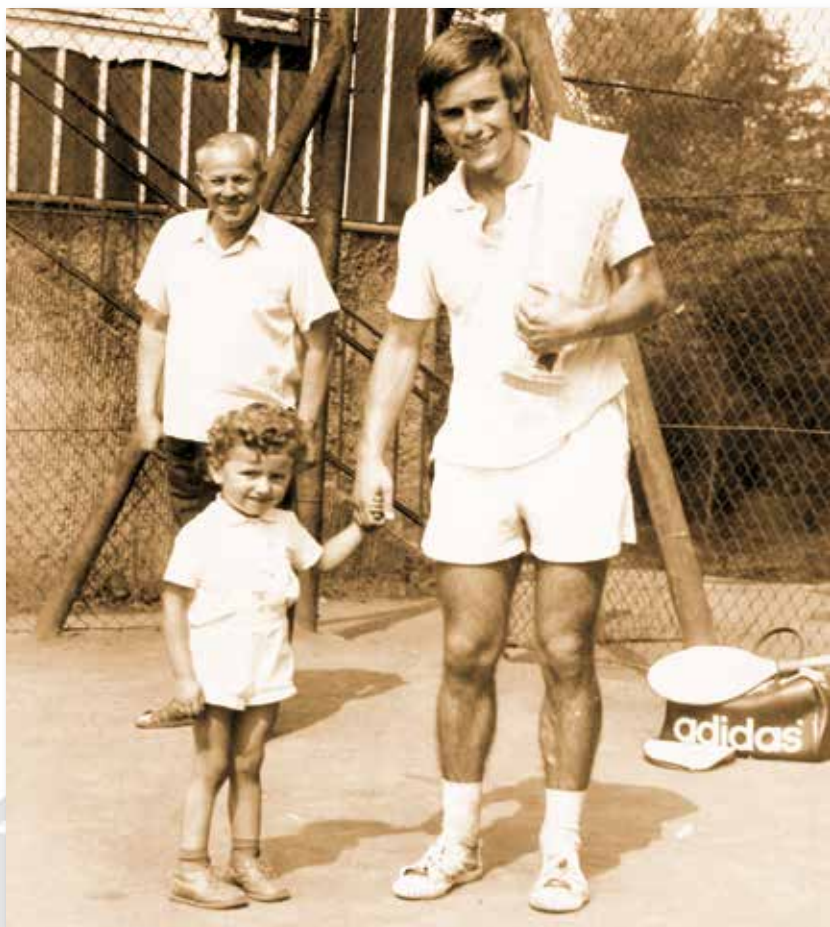
Ryszard Bąk był trochę starszy od Pawła Rynczarskiego i wcześniej przebił się do krajowej czołówki. Zdobył brązowy medal mistrzostw Polski w grze podwójnej (partner Aleksander Harasym). W rankingach singlowych PZT oscylował w granicach 20-30 miejsca. Leworęczny, solidny zawodnik. Bardzo dobry deblista, co potwierdził brązowym medalem wywalczonym w mistrzostwach Polski (Sopot 1992) z Robertem Dolatowskim z Wałbrzycha.

On odszedł pierwszy.

*W Wałbrzychu Zdzisław Bajtała budował drużynę na mistrza Polski – wspomina Ryszard Bąk. Skusili mnie etatem w kopalni Thorez i szansą by coś w tenisie osiągnąć. Miałem 20 lat więc to był ostatni dzwonek, by wyrwać się z tego marazmu. Dziś wiem, że była to dobra decyzja. Nareszcie poczułem atmosferę tenisowego wyczynu i zainteresowanie tym co robię ze strony kibiców, prasy i kierownictwa klubu. Nie musiałem zebrać o rakiety, naciągi, piłki. Jeździłem na turnieje i – co najważniejsze – wygrałiśmy ligę zdobywając tytuł drużynowych mistrzów Polski.*

Dwa lata później opuścił Żywiec Paweł Rynczarski.

*Skorzystałem z oferty „Naprzodu” Rydułtowy. Tam też montowali dobrą pakę. Był Alfred Chrobok, Andrzej Michałek, Edek Mrozek z Bielska. Wszyscy byliśmy na etatach w kopalni. W Naprzodzie grałem 5 lat. W tym czasie zdobyliśmy mistrzostwo Polski i dwa razy czwarte miejsce. Najfajniejsze było to, że po trzech latach dołączył do mnie Ryszard. Niestety dwa lata później zmarł Stanisław Szczyrba, który ten tenis trzymał przy kopalni. Sekcję rozwiązano, bo w „Naprzodzie” też liczyła się przede wszystkim piłka nożna. Futboliści mieli etaty w kopalni, a że boisko było przy kortach, więc nie raz słyszeliśmy, jak kibice krzyczeli: „w poniedziałek jesteś na dole!” jak któryś spartolił.*



*Trzy pokolenia tenisistów, od lewej:  
Józef Hebda, Paweł Rynczarski, Maciej Dobrowolski*

Odejście dwóch najlepszych graczy znacznie osłabiło sekcję tenisową „Czarnych Żywiec”. W tym czasie Brat Pawła - Piotr, ożenił się i zrezygnował z gry. Reszta graczy rozpraszała się, nie widząc wsparcia ze strony klubu. Paweł wraz z ojcem próbowali jeszcze pociągnąć wyczyn z drużyną juniorów, ale nie mieli swej młodzieży nic do zaoferowania by mobilizować do treningów. A szkoda, bo przewinięło się przez te korty sporo talentów, chłopców i dziewcząt odnoszących już pierwsze sukcesy: Maciej Moc, Iwona Ostrowska, Łukasz Grzesiak, Daniel Dzierżęga, Andrzej Sarapata, Justyna i Marta Stokłosa, Dominik i Asia Biel, Jacek i Agata Prochot, Łukasz i Mateusz Biernat, Basia Gajeczka, Kinga Tokarczyk, Rafał Rynczarski.

Mieczysław Rynczarski doskonale rozumiał, że jedyną szansą na aktywizację środowisk tenisowych na prowincji są rozgrywki ligowe. Tenis jest wprawdzie sportem indywidualnym, ale bez rozgrywek drużynowych staje się dyscypliną niszową. Przy drużynie zaś skupiają się ludzie i cele stają się wspólne. Przykłady są wokół. *Popatrzmy na Słowację, Czechy, Niemcy, Holandię*

– upierał się Mieczysław. *W każdym z tych krajów jest więcej licencjonowanych drużyn niż u nas zawodników. W każdym z tych krajów tenisowe rozgrywki ligowe cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Wszędzie tam tenisowa rywalizacja zaczyna się na szczeblu klubowym, od walki o awans w klubowym rankingu i o miejsce w drużynie. Wszędzie tam jest mnóstwo kortów i klubów tenisowych prowadzących szkolenie dzieci, posiadających drużyny niemal w każdej kategorii wiekowej i cała rzesza tenisowych działaczy organizujących imprezy i zabezpieczających je od strony finansowej. Niestety u nas, w Polsce, nie ma w tym równowagi.*

Pierwsza drużyna „Czarnych” kilkakrotnie wygrywała ligę śląską i stawiała do rywalizacji o awans do I ligi. W pierwszym podejściu wyeliminował naszych silny zespół „Lumelu Zielona Góra”. W drugiej próbie stawka była jeszcze silniejsza. Nie dość, że w „Spartakusie Jelenia Góra”, w „Arce Gdynia” i w „Miedzi Legnica” grały czołowe rakiety kraju, to jeszcze zespół legnicki dodatkowo i nieformalnie (bez zgody PZT) wzmocnił się Rosjaninem Ramirezem Achmerowem, zwycięzcą turnieju uniwersjadowego (światowe igrzyska studentów) i oczywiście był poza zasięgiem pozostałych. Ale przyszedł wreszcie dzień, w którym ekstraklasa była na wyciągnięcie ręki. Kibice i zawodnicy do dziś wspominają dramatyczny mecz finałowy „Czarni Żywiec” – „Górnicy Wałbrzych”.

---

## **Pokolenia Rynczarskich**

Mieczysław Rynczarski zmieniał się nie do poznania, gdy mowa była o wspaniałych żywieckich turniejach i meczach. Ożywał się, a w jego oczach pojawiały się młodzieńcze błyski. I tak było do końca jego dni. On żył tenisem i sprawami swego klubu.

Do rangi symbolu urosło osiągnięcie Pawła Rynczarskiego, młodszego syna Mieczysława, który jako jedyny z miejscowych zdołał wygrać „Puchar Ziemi Żywieckiej” 44 lata po rozegraniu pierwszego turnieju.

*Pamiętam. To był jeden z ostatnich turniejów, jakie od blisko pół wieku rozstawiały Żywiec i jeden z ostatnich meczów, które bardzo przeżywałem – wspomina Paweł Rynczarski. W półfinale pokonałem Grzegorza Garczyńskiego z AZS Poznań a w finale czekał na mnie Benjamin Budziak młodzieżowy mistrz Polski, późniejszy mistrz świata seniorów starszych w kategorii 35+ (Majorka 2009). Miałem już na swym koncie kilka wygranych turniejów ogólnopolskich i pierwsze miejsce w Grand Prix Polski, ale ja bardzo chciałem wygrać właśnie tu, w Żywcu. Próbowalem kilka razy, bez powodzenia. Chciałem to zrobić dla ojca i czułem, że to jest moja ostatnia szansa. Wiedziałem, że ojciec też tego pragnie. Mój sukces byłby uwiecznieniem naszej wspólnej pracy i jego poświęceń dla tenisa żywieckiego. To mnie motywowało a jednocześnie rozpraszało. W chwilach trudnych wspominałem heroiczną walkę ojca o utrzymanie sekcji, jego zebranie o pieniądze na sprzęt, na organizację turniejów, wyjazdy na mecze.*

*Było ciężko, ale się udało. Pokonałem Budziaka 6:4, 7:6 a Puchar Ziemi Żywieckiej oddałem ojcu. Gdy przyjmował trofeum, miał łzy w oczach.*

Likwidacja sekcji w Rydułtowach oznaczała dla chłopaków: Pawła Rynczarskiego i Ryszarda Bąka, brak pracy, ale oni już wiedzieli co będą robić. Postanowili wrócić do Żywca.

Ojciec Pawła był w siódmym niebie. Na miejscu jest Kuba Iłowski i Piotr Haczek. *Z takim składem można by powalczyć o pierwszą ligę* – myślał, bo ta liga była wciąż celem seniora Rynczarskiego. Triumf syna w Pucharze Ziemi Żywieckiej i awans drużyny do ekstraklasy, to byłoby coś ekstra przed emeryturą. Mogłoby na odchodne spojrzeć z dumą w oczy piłkarzy i działaczy klubu.

---

### **Fatalny skurcz**

Rozgrywki na szczeblu okręgu wygrywają w cuglach. Zgodnie z przepisami mogą teraz wzmocnić się jednym zawodnikiem z tego samego okręgu. Wybierają Borysa Czarneckiego z Bielska. Już wiedzą, że PZT przyznało Czarnym organizację finału strefowego. Zagrają więc wśród swoich.

Losowanie jest dobre. W pierwszym dniu gromią Lublin do zera. Następnego dnia decydujący mecz z Wałbrzychem. *Co za zbieg okoliczności!* Komentuje Ryszard Bąk.

To był pasjonujący mecz, w którym napięcie wciąż rosło a największy dramat miał miejsce w decydującej rozgrywce.

Oddajmy głos Pawłowi: *Przy stanie meczu 3:4 gram z Rafałem Paluchem mecz o przetrwanie. Jeśli wygram to o awansie zadecyduje debel, w którym ja z Ryśkiem Bąkiem jesteśmy murowanymi faworytami.*

*Gram więc z tym Paluchem i idzie mi jak po grudzie. W decydującym secie czuję narastające zmęczenie. Ciulam punkt po punkcie, ale przeciwnik jest nieustępliwy. Wreszcie mam meczbola przy swoim serwisie. Ściskam raketę marząc o asie i nagle... Łapie mnie taki skurcz, że nie mogę wyprostować palców dłoni. Biorę regulaminową przerwę. Rysiek z Borysem masują mi przedramię a ja myślę co będzie dalej. Przydał by się as, bo jak dojdzie do wymiany ognia to będzie źle. Wracam na kort i... trafiam asa pierwszym serwisem. Dobra nasza! Jest 4:4.*

*Przed nami decydujący debel, ale co z moją ręką? Czy ta ręka wytrzyma? Mam godzinę na podjęcie decyzji. Jadę do znajomych na masaż, i do lekarza. Doktor odradza mi kontynuowanie gry. – Jest zbyt mało czasu na regenerację i skurcz w każdej chwili może wrócić – argumentuje. Co robić? Chciałbym zagrać ale myślę o ojcu. Jak skurcz wróci to stracimy szansę. Ryszard z Borysem są zdrowi i na pewno nie odpuszczą. Może sobie poradzą.*

*Niestety nie dali rady. Przegraliśmy. Ojciec był zawiedziony. O nim myślę najczęściej gdy wspominam ten dramatyczny mecz. Rozmawiam wtedy sam ze sobą jak mleczarz Tewje z Anatewki.*

*Może zabrakło mi odwagi, może trzeba było zaryzykować? Ale z drugiej strony, gdybym zagrał a powracające skurcze uniemożliwiłyby mi kontynuację meczu, wówczas czułbym się odpowiedzialnym za tą przegraną.*

Tenisowy Puchar Gazety Żywieckiej, był ostatnim poważnym turniejem, któremu rangę nadawali poseł Władysław Bułka i późniejszy minister transportu Jerzy Widzyk. Pierwszy ufundował puchar, a drugi wręczał nagrody. Turniej przyciągnął do Żywca tenisistów z czołówki krajowej. Było sporo emocji, bo do finału dotarł Paweł Rynczarski i - będący w świetnej formie - Krzysztof Gańszczyk (Budowlani Katowice).

*Ten facet miał serce do tenisa – wspomina Paweł Rynczarski. – Wygrywał ze wszystkimi, łącznie z Tomkiem Iwańskim. Ale do teamu daviscupowego się nie przebił gdyż był... za niski (tylko 160 cm) i źle się prezentował. Tak zadecydowano w Warszawie.*

Paweł Rynczarski przegrał z Gańszczykiem po zaciętym meczu. Puchar Gazety Żywieckiej powędrował do Katowic.

---

## **XXI wiek na kortach - Rodzina Bielów.**

*A korty? Korty zostały przekazane do Urzędu Miasta za długi z tytułu zaległego podatku od nieruchomości. To był rok 2000 lub 2001 wspomina obecny właściciel, Wiesław Biel. Wyzierzałem korty, ale po roku stwierdziłem, że obiekt jest w 90% zdewastowany, i zbyt dużym ryzykiem jest inwestowanie w nieruchomość nie będącą moją własnością. W 2003 roku zrezygnowałem z dzierżawy. Burmistrz, wówczas Antoni Szlagor, ogłosił przetarg i w 2004 roku kupiłem korty. To był kwiecień, 15 lat temu. Zostałem tutaj 5 kortów i zdewastowany budynek, bez wody i kanalizacji.*



Urzednicy dokonujacy inwentaryzacji oszacowali, ze stan zuzycia obiektu przekracza 95 procent. Z podziwem patrzono na domek klubowy bez cieplej wody i urzadzen sanitarnych, na rozpadajace sie ogrodzenie, kiwano glowami na widok plytkiej studni bez odpowiedniego zabezpieczenia i szamba odprowadzajacego scieki wprost do rzeki. Sporo smiechu bylo przy rozbiorce drewnianego domku klubowego, bo ledwie dotknela go „lyzka” koparki rozsypal sie jak domek z kart. Zostal 5 starych i zniszczonych kortow. Obok niezmiennie Grojec, Soła i stary drzewostan. Po sasiedzku TS „Soła” i „Solali” ktore probuje sie reaktywowac co jakis czas.

Co bylo dalej? *Wyremontowalismy korty, wokol obiektu wybrukowane zostaly alejki, oraz powstaly skwery zieleni, ktore przykuwaja wzrok odwiedzajacych. W 2005 roku wybudowalem pierwsza hale tenisowa, ustawiona rownolegle do rzeki, a rok pozniej dobudowalem jeszcze jedna, bo okazalo sie ze bardzo duzo osob chce grac zimowa pora. Powstaly warunki dobre do grania, bo hale byly ogrzewane i oswietlone. Zaczal sie w ten sposob tenis w Zablociu reaktywowac, wrócilo zycie na ten obiekt.*

Czas plynie, ale pewne rzeczy sa niezmiennie. Pierwszy kort, ten, od ktorego sie wszystko zaczelo jeszcze za Serogow w 1918 roku, to dzisiejszy kort centralny (zlokalizowany rownolegle do rzeki, przed kawiarnia). I jeszcze dwa wybudowane w 1974 roku przez „Solali” – istnieja do dzis (to dwa zlokalizowane najblizej bramy wjazdowej).

Taki zatem porzadek zastaje rodzina Bielow w roku 2004: jeden kort centralny od strony poludniowej budynku, jeden za budynkiem obok TS „Soła” i dwa przy wjezdzie. Po czym nastepuje rozbudowa. W roku 2005-2007 powstaja pierwsze hale (dzis nieistniejace). W 2009 dobudowano jeszcze jeden kort z tylu budynku, a w 2010 – kolejny. Tym sposobem z tylu sa dzis 4 korty, a w 2019 powstanie jeszcze jeden i bedzie ich z tylu 5 obok siebie. Przy okazji tych inwestycji wszystkie korty zostaly odnowione i wyremontowane, polozylem nowa nawierzchnie i nowe systemy nawadniajace. W 2015 roku powstal pomysl – w związku z duzym zapotrzebowaniem na gre jesienia i zima – dotyczacy koniecznosci dobudowania hal. A ze w poprzednim ukkladzie nie bylo to mozliwe, bo nie bylo juz miejsca – wyburzono te dwie hale powstale w 2005-2009 i wybudowano trzy hale prostopadle do rzeki. Ten uklad funkcjonuje do dzis.

Rownoczesnie powstaje baza noclegowa: pierwszy pawilon przy ul. Sadowej 28 w 2009, a w 2017 roku pawilon przy ul. Sadowej 26 obok kortu centralnego. Na kortach znów spotyka sie wielojezyczne i wielonarodowe towarzystwo – jest rok 2018. To tu odbyly sie m.in.: I Mistrzostwa Swiata Ksiezy, to tu Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego organizuje Mistrzostwa Polski Uczelni Medycznych (w 2010 Dziekan Wydzialu Farmaceutycznego

prof. dr hab. Jan Krzek wręcza pamiątkową tablicę za wkład w organizację Mistrzostw Polski Uczelni Medycznych oraz Turniejów o Puchar Dziekana Wydziału Farmaceutycznego w tenisie ziemnym), i to tu od 10 lat w kwietniu organizowane jest zgrupowanie Kadry Polski PZT do lat 12 i 14. W 2013 roku Prezydent Wrocławia wręcza pamiątkową patere w podziękowaniu za zorganizowanie Turnieju „Miasto Żywiec dla Wrocławia”.

Właśnie mija 100 lat, odkąd Ignacy Serog wybudował w Zabłociu koło Żywca pierwszy kort. W tym też roku mija lat 15, odkąd właścicielem kortów został Wiesław Biel.

Kilka lat temu korty odwiedził pewien mężczyzna. Przyjechał z Wiednia taksówką. Okazało się, że to wnuk sekretarki Ignacego Seroga (założyciela kortów sprzed wojny), mieszkający na stałe w USA o nazwisku Fussgänger. Tak spotkanie wspomina Wiesław Biel: *„Przebywając na konferencji w Wiedniu przyjechał tutaj, żeby pochodzić wzdłuż brzegu Soły. Bo całe życie, do 92 roku, Matka jego opowiadała, że rzeka Soła to ciepła rzeka, i że są piękne korty, i że grała tutaj z Lili Serog na tych kortach. I On to właśnie chciał zobaczyć. Bo wszystkie jej opowieści przez całe życie kończyły się na tym, jak było wspaniale w Zabłociu koło Żywca, w Papierni „Solali” i na kortach”.*

To trzeba zobaczyć i poczuć.

**Zapraszamy zatem na korty do żywieckiego Zabłocia**

*Wiestaw Biel z Rodziną*



# TENIS PARK ŻYWIEC 1918

## OFERTA

### „Tenis Park Żywiec 1918”

kompleks rekreacyjno-sportowy zlokalizowany u stóp zalesionego wzgórza Grojec nad górską rzeką Sołą. Położony w lewobrzeżnej części Żywca historycznie zwanej Zabłociem, od 100 lat tętni życiem i tenisową pasją grających.

#### Obiekt posiada:

##### I) 10 kortów:

- 7 otwartych z tradycyjną nawierzchnią ceglana, z których 3 są oświetlone (w tym kort centralny, istniejący od 1918 roku);
- 3 kryte namiotem dwupowłokowym rozpostartym na konstrukcji stalowej z nawierzchnią „sztuczna trawa”;
- w 2019 roku zostanie wybudowany ósmy kort otwarty.

##### II) 2 budynki noclegowo-gastronomiczne:

- budynek klubowy (adres: Sadowa 26), a w nim:
  - szatnie wyposażone w nowoczesne zaplecze sanitarne,
  - 48 łóżek (w tym pokoje 2 i 3-osobowe oraz pokoje typu studio);
- budynek klubowy (adres: Sadowa 28) posiadający:
  - 30 łóżek (w pokojach 2 i 3-osobowych),
  - mieszkanie służbowe,
  - hall łączący funkcje świetlicy i jadalni.

##### III) Kawiarnię i jadalnię oferującą pełny zakres usług gastronomicznych.

##### IV) Parking oraz przestrzeń rekreacyjno-wypoczynkowa.

***W 2019 roku zostanie uruchomione centrum fitnessu i fizjoterapii:  
2 salki do treningu ogólnorozwojowego, tenisa stołowego, oraz sauna.***

#### Kontakt:

Tenis Park Żywiec  
ul. Sadowa 26  
34-300 Żywiec



Tenis Park Żywiec 1918  
[www.tenisparkzywiec.pl](http://www.tenisparkzywiec.pl)

#### Wiesław Biel

501 595 245  
[wieslaw\\_biel@op.pl](mailto:wieslaw_biel@op.pl)

#### Dominik Biel

501 688 721  
[domi.biel@gmail.com](mailto:domi.biel@gmail.com)

Wszystkie fotografie wykorzystane w niniejszej publikacji pochodzą z archiwów prywatnych:  
Rodziny Bielów, Anny Barabasz, Barbary Munk, Mieczysława Rynczarskiego.